N-r 339 Piątek 23 grudnia (5 stycznia 1912 r.) 1911 r. Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6-8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 10 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W sprawie nauczania zakazanego.

I.

Zarządzenia władz kraju Północno i Południowo-Zachodniego w sprawie „zakazanego nauczania" znalazły w ostatnim numerze „Prawa" wyczerpującą ocenę w artykule p. Lenskiego p. t. „Zakazane nauczanie i polskie szkoły tajne".

Autor uzasadnia w swoim artykule następujące tezy:

Postanowienia władz są nieprawne, ponieważ wydano je na mocy Najwyżej zatwierdzonych przepisów o stanach nadzwyczajnych w kraju, który nie znajdował się w stanie ochrony nadzwyczajnej, a także, ponieważ konkurują one z istniejącemi prawami, przewidzianemi w ustawie karnej (art. 1049 — 1053) na wypadek przekroczenia przepisów o nauczaniu. Zastosowanie postanowień równorzędnie z istniejącemi art. 1049 — 1053 jest pogwałceniem zasady *ne bis in idem*. Pozostają te postanowienia w sprzeczności z prawami, wydanemi przez rząd zapomocą ukazów, na podstawie art. 87 praw zasadniczych. Mają na celu prześladowanie t. zw. „szkół tajnych polskich". Wydanie ich opiera się wyłącznie na względach politycznych.

Wspomniane artykuły 1049—1053 ustawy karnej (*„Ułoż. o nakaz. ugołow. i ispraw"*) przewidują kary za zakładanie szkół czy zakładów wychowawczych bez zezwolenia (art. 1049), za nauczanie bez odpowiedniego świadectwa na prawo nauczania (1050), za przyjęcie na służbę lub do nauczania prywatnego osób, nie posiadających pomienionych świadectw (1051) Kary za przekroczenia powyższe są przewidywane w wysokości od 5 do 200 rb., przy recydywie zaś — podwójnie z dodaniem nadzoru policyjnego na przeciąg czasu od 1 do 3 lat. Art. 1053 omawia kary dla rabinów i mełamedów za przekroczenia przepisów o nauczaniu żydów.

Te są właśnie nieskomplikowane postanowienia w zakresie nauczania ustawy karnej w wydaniu z r. 1885, taka sama ich treść materyalna w wydaniu uzupełniającem z r. 1906.

Jednakże w okresie pomiędzy r. 1885 a r. 1906 w dziedzinie tej zachodziły dość znaczne zmiany.

Mianowicie do ustawy karnej w wydaniu z r. 1893 wpisano art. 1052[1], który był streszczeniem p. 1, 2 i 5 wydanych 3 kwietnia 1892 roku „przepisów tymczasowych o karach za zakładanie i utrzymywanie szkół tajnych w północno i południowo-zachodnim kraju". *)

Motywy Ukazu, na mocy którego przepisy te wydano, mówiły o tem, że rząd pragnie położyć kres nauczaniu tajnemu w guberniach zachodnich, a natomiast umocnić zasady wychowania młodzieży w duchu narodowości rosyjskiej. Zgodnie z p. 1 przepisów osoby, które zakładały szkoły bez pozwolenia rządu, podlegały karze do 300 rb. lub aresztowi do 3 miesięcy. Takiej samej odpowiedzialności podlegały osoby, które dopomogły czemkolwiek takim szkołom, a także nauczyciele, którzy wykładali bez zezwolenia kilku lub kilkunastu dzieciom i to bez względu na to, czy mieli świadectwa na prawo nauczania (p. 2). Sprawy o nauczanie tajne wytaczać miały władze szkolne, którym policya wiejska i miejska obowiązana była komunikować o każdym wypadku tajnego nauczania, karała zaś za takie przekroczenia władza administracyjna.

W ten sposób — zaznacza p. Lenskij — art. 1052[1] znacznie zmienił ogólne zasady prawa karnego w tej dziedzinie. Poddanie zaś tego rodzaju przestępstw jurysdykcyi administracyjnej zniweczyło te gwarancye, jakie daje publiczny proces sądowy.

Było to więc w swoim rodzaju prawo wyjątkowe dla gubernii zachodnich, z którego praktyka administracyjna zrobiła narzędzie walki z „tajnemi szkołami polskiemi", które często, jak mówi p. Lenskij, były po prostu—„nauczaniem jednego lub dwojga dzieci rodzimego języka polskiego". Praktyka ta tak dalece się utrwaliła, że w r. 1900 (26 maja) Ukaz Najwyższy rozciągnął moc przepisów z dnia 3 go kwietnia 1892 roku na Królestwo Polskie.

I znowu w motywach Ukazu czytano, że się nadaje władzom Królestwa bardziej radykalne środki walki z nauczaniem tajnem, „w dążeniu do wychowania młodzieży w duchu rosyjskim".

Powoli też represye w drodze administracyjnej odsunęły na plan drugi represye zapomocą wyroków sądowych.

Jednakże mimo systematycznego wytaczania dochodzeń administracyjnych, wykroczenia w tej dziedzinie powtarzały się nieustannie. „Ilość tych spraw — pisze p. Lenskij — mogłaby w końcu dojść do liczby zamieszkujących w 9 guberniach polaków".

Represye administracyjne nie osiągnęły więc celu.

Do tego prawdopodobnie przekonania przyszedł i rząd zjednoczony ze Stolypinem na czele, kiedy w 1907 roku zniesiono moc przepisów z dnia 3 kwietnia 1892 roku w guberniach zachodnich i w Królestwie.

Zniesiono art. 1052[1] ustawy karnej na podstawie art. 87 praw zasadniczych. Jakkolwiek ogłoszono o tem dopiero w 1907 roku, sankcyę Monarszą postanowienie rady ministrów uzyskało już 24 sierpnia 1906 roku.

Druga Duma uchwaliła odnośny projekt, nie zdążyła go jednak rozważyć Rada Państwa. Wniesiono go więc ponownie do trzeciej Dumy, w której spoczywa dotychczas nie rozważony.

Otóż z chwilą zniesienia art. 1052[1], jedyne normy karne, które można stosować do nauczania tajnego, to są normy, przewidziane w art. 1049—1052. Ponownie więc „przestępcy" w tej dziedzinie mieli podlegać jedynie jurysdykcyi sądowej.

Ale teorya ta niedługo przetrwała wobec praktyki.

W połowie stycznia b. roku rozesłał Stołypin okólnik do gubernatorów kraju zachodniego, w którym pisze, że według wiadomości, posiadanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, w kraju zachodnim rozwija się znacznie nauczanie tajne, mające na celu polonizowanie litwinów i białorusinów, że walka z tem wobec słabych kar, przewidzianych w prawie, jest bardzo trudna, że więc w celu silniejszego przeciwdziałania tym tendencyom antypaństwowym zaleca się, *niezależnie od pociągania do odpowiedzialności karnej* karać winnych administracyjnie (grzywny do 500, areszt do 3 mies.) Okólnik ten z dnia 15 stycz. 1911 r. znany jest naszym czytelnikom. Nie zawiera on, jak zaznacza p. Lenskij, żadnych motywów prawnych takiego trybu karania, gubernatorowie zaś, wykonywując okólnik, powoływali się na Ukaz z dnia 11 sierpnia 1910 roku, który prolongował „Ustawę o ochronie porządku państwowego i spokoju publicznego".

Ukaz ten dotyczy gubernii zachodnich w p. 6 i 7; rezerwuje on między innemi generał-gubernatorom warszawskiemu i kijowskiemu, a także gubernatorom na Litwie prawo wydawania postanowień obowiązujących (art. 15 i p. 1 art. 16 ustawy 14 sierpnia 1881 roku).

Otóż prawo tego rodzaju jest to pełnomocnictwo specyalne, które, jak zaznacza p. Lenskij „konkuruje" z pełnomocnictwem ogólnem, określonem w art. 421 ogóln. ustawy o gubern. (Zb. praw t. II, cz. 1, wyd. 1892 r.)

Na mocy art. 421 gubernatorowie mają prawo wydawać postanowienia poszczególne, mające na celu wprowadzenie w życie odpowiednio do warunków miejscowych przepisów moralności, porządku i bezpieczeństwa. Ale owe postanowienia, jak mówi prawo, w żadnym razie nie powinny być sprzeczne z istniejącemi prawami i normami ustawy karnej, a także postanowieniami wyższych instytucyi rządowych.

Jakiż jest charakter pełnomocnictw, nadawanych administracyi przez art. 15 ustawy 14 sierpnia 1881 r., i czy nie wykracza z zakresu tych pełnomocnictw postępowanie ministra i administracyi miejscowej przy wydawaniu postanowień obowiązujących?

*) Zbiór praw i rozp. rząd. 1892 r. № 39 (21 kwietnia).

Z prasy polskiej.

Los pamiątek polskich.

Czytamy w „Kuryerze Wileńskim":

„Co pewien czas w prasie polskiej, zwłaszcza prowincyonalnej, rozlega się rozpaczliwe nawoływanie do poszanowania pomników rodzimej kultury i przeszłości. I również od czasu do czasu, zwykle zapóźno, dowiadujemy się o uszkodzeniu lub całkowitem zniszczeniu cennego przedmiotu dziejowego, czy też artystycznego znaczenia, o sprzedaniu w ręce obce jakiejś pamiatki polskiej, posiadającej wartość dokumentu historycznego. Wędrowni antykwaryusze, na wielką skalę pośredniczący w dobrowolnem wyzbywaniu się własności narodowej, i miejscowi żydzi—rupieciarze obdzierają nas codziennie z tych żywych ilustracyi do suchych słów kronikarza.

Po tylu konfiskatach, którym uległy nasze muzea publiczne i zbiory prywatne, rozprzedajemy sami te drogie resztki, powierzone przez los rękom niegodnym. Pomijając notorycznych sprzedawczyków, trudno jest zamilczeć o słyszanych często wypadkach, gdy ktoś, znaglony warunkami materyalnymi, musi wyzbyć się jakiejś pamiątki rodzinnej, zamiast zwrócenia się z ofertą do którejkolwiek z instytucyi naukowych polskich lub zbieracza—polaka, wiedziony fałszywą ambicyą, woli cichaczem rzecz tę sprzedać obcemu handlarzowi, najczęściej za bezcen.

Bolesnem jest dla wielu to przypominanie społeczeństwu o jego obowiązku moralnym pielęgnowania tego, co jeszcze we władaniu naszem pozostało, lecz stokroć boleśniejszem jest usłyszenie zarzutu o nieposzanowaniu pomników swej kultury z ust najzacieklejszego wroga, co dnia, co godzinę wzywającego do zacierania wszelkiego śladu tej właśnie kultury.

Nr. 280 gazety „Siew. Zap. Żyzni" pod pozorem wyrzutu, z trudnem wszakże do ukrycia zadowoleniem i ironią, wymienia szereg zabytków polskich dziś już dla społeczeństwa polskiego bezpowrotnie straconych, skutkiem lekkomyślności, godnej pogardy i publicznego napiętnowania.

Dowiadujemy się więc, że dymisyonowany generał żandarmeryi, A, W. Żyrkiewicz (autor apologii Sęczykowskiego), niedawno od żyda—rupieciarza kupił za bezcen wysokiej wartości portret Adama Mickiewicza w młodości nieznanego malarza. Według słów żyda, portret ten trafił do niego w „stosie innego portretowego śmiecia", przywiezionego do Wilna na targ z jakiegoś majątku polskiego i sprzedanego „za grosz". P. Żyrkiewicz obstalował dlań specyalne ramy i „wybrał dlań miejsce honorowe w swem mieszkaniu". „Oczywiście, teraz już nie oczekuje go więcej przeżyta przezeń hańba zapomnienia i nierozumienia..."

Przed rokiem tenże gen. Żyrkiewicz nabył, sprzedany przez polaka za nizką cenę, sztambuch d-ra Rejkowskiego, znanego lekarza wileńskiego, w którym są autografy Moniuszki, Lelewela, Odyńca, Syrokomli i innych uczonych i pisarzy polskich. Cała korespondencya d-ra Rejkowskiego przedtem jeszcze została „rękami polskiemi" spalona.

„Archiwum gen. Żyrkiewicza—mówił autor artykułu p. t. „Strona odwrotna kultury polskiej" w wymienionym numerze „Siew.-Zap. Żyźni"—stale się wzbogaca między innemi i dokumentami polskimi, niemającymi ceny z powodu podpisów, wysoce cennych dla historyi i kultury polskiej: wszystko to wychodzi, przez ręce żydowskie, z rąk polskich i ratowane jest przez rosyjskiego zbieracza dla rosyjskich i polskich (sic!) muzeów..."

„A ileż starożytności polskich—czytamy dalej—już zginęło w kraju w naszych oczach, ileż historycznych pergaminów rodowych poszło na oprawy książek, ileż dokumentów z autografami znakomitych mężów polskich sprzedano na pudy do zawijania żelaza i śledzi w sklepikach żydowskich! Niedawno była w Wilnie do sprzedania buława starożytnego podupadłego rodu polskiego..."

„Jeszcze więcej zginęło w dłoniach ciemnego potomstwa polskiego, nieumiejącego cenić swej przeszłości rodzinnej. Czyż to wszystko jest oznaką postępowego rozwoju kultury?..."

Tak pisze „Siewiero Zapadnaja Żiźń".

Więc społeczeństwo polskie na Litwie już dożyło chwili, w której pamiątki polskie z rąk polskich rzekomo dla muzeów polskich ratować musi generał żandarmeryi rosyjskiej?...

Szkice ekonomiczno-rolnicze.

1. Polesie wołyńskie.

I.

Na gleby Polesia wołyńskiego składają się: piaski, piaski gliniaste, gliny piasczyste i bielice. Rzadziej i na małych tylko przestrzeniach spotykamy tu żwiry, iły i gliny. Wszystkie te gleby są pochodzenia lodowcowego i stanowią tę samą grupę, co gleby gub. mińskiej i grodzieńskiej, większości Królestwa Polskiego, Niemiec i t. d.

Gleby te są rozmaitej wartości użytkowej. Przeważnie rozstrzyga o niej charakter podglebia i podłoża. Niestety u nas nie robiono w tym kierunku żadnych badań gleboznawczych.

W Królestwie Polskiem Towarzystwo kredytowe ziemskie rozpoczęło w dobrze zrozumianym interesie własnym układanie map gleboznawczych, bo ułatwiają one znakomicie ocenę poszczególnych dóbr. Nasze banki ziemskie uważają to za zbyteczne i zadawalniają się oceną „na oko". Może i my doczekamy się kiedyś ziemskiego banku wzajemnego kredytu, który podejmie się prac fizyograficznych. Zanim jednak badania takie będą przeprowadzone, mu-

simy opierać sąd nasz na dorywczych tylko spostrzeżeniach.

Na Polesiu podglebie i podłoże więcej są jeszcze rozmaite, jak gleby. W południowo-zachodniej połaci kraju aż do Horynia w podłożu często spotykamy margle, kredę, piaski i gliny piaszczyste, rzadziej gliny, iły i rudy żelazne. Z prawej strony Horynia margle są rzadsze. Oprócz piasków spotykamy tu stosunkowo na znacznych przestrzeniach gliny kaolinowe, kwarcyty, granity i inne skały krystaliczne. Pod względem rolniczym zachodnie Polesie więcej rokuje przyszłości, jak wschodnie, ale uboższe jest pod względem geologicznym. Wschodnie zaś Polesie w minerały jest bardzo bogate i rokuje dużą przyszłość górniczą.

Znajdujemy tu glinę kaolinową, jedną z najlepszych na świecie, granity szare i różowe, rudy żelazne, złoża bazaltu, kryształów górskich, grafitu, labradoru, ciosu, kamienia litograficznego, jaszmy, lignitu, bursztynu, a są poważne dane geologiczne, że znajduje się tu i złoto.

Bogactwa te spoczywają w łonie ziemi i czekają na niemców, żeby je wydobyli. Nam ciasno w kraju, więc poszukujemy szczęścia poza górami.

Typ gleby na Polesiu sprzyjał wzrostowi lasów, a uniemożliwiał powstawanie otwartych stepów. To też Polesie do niedawnych czasów pokryte było nieprzebytemi puszczami. Olbrzymie lasy utrudniały parowanie wody, a małe spady i nieprzepuszczalne w wielu miejscach podłoża sprzyjały tworzeniu się olbrzymich błot i jezior. Tworzyło to warunki niehygieniczne, które tamowały wzrost ludności.

W tych warunkach nie mogło się rozwijać rolnictwo, bo wymagało ono dużej ilości rąk do trzebieży lasów, osuszania błot i do uprawy roli, a rąk tych nie było. O ile więc rolnictwo rozwijało się na sąsiednim Wołyniu, gdzie lössy sprzyjały rozwojowi roślinności trawiastej, o tyle lasy stanowiły prawie jedyne bogactwo Polesia. Spieniężaniu ich sprzyjały doskonałe drogi wodne przez: Bug, Styr, Horyń, Słucz i inne.

Dzięki lasom powstawały tu magnackie fortuny, jak Ostrogskich, Sanguszków, Czartoryskich, Worcellów, Radziwiłłów i in. A i mniejsze fortuny, jak Krasickich, książąt na Kamieniu-Koszyrskim, Olizarów, Kaszowskich, Urbanowskich i in. nie były do pogardzenia.

Ludność miejscowa trudniła się wyrobem i spławem lasów, paleniem węgla i potażu, pędzeniem smoły i dziegciu, rybołówstwem i myślistwem.

Puszcze poleskie służyły ongi za doskonałe schronisko dla banitów. Dali oni początek drobnej szlachcie, której dużo na Polesiu. Pomiędzy chodaczkową szlachtą spotykamy tu przedstawicieli rodów: Radziwiłłów, Konopków, Skawińskich, Zaleskich, Poniatowskich, Felińskich i wielu — wielu innych.

Wprowadzenie po uwłaszczeniu włościan serwitutów i wspólnot władania zniszczyło lasy na Polesiu. Na miejscu wyrąbanych nie mogły wyrastać nowe, bo pastwiska na porębach i systematyczne pożary leśne, praktykowane przez włościan dla ulepszenia pastwisk, niszczyły młode drzewostany.

Dziś na Polesiu już po — lesie.

Pozostały one w dobrach rządowych i apanażowych, gdzie serwitutów nie wprowadzono, pozostały wreszcie w nielicznych dobrach prywatnych, które były w stanie lasów nie spieniężać. Poza tem olbrzymie przestrzenie leśne pokryte są rzadką i karłowatą roślinnością, która już nigdy zwartych, wyniosłych lasów nie da.

Zmienił się więc charakter Polesia i pług zaczął wypierać siekierę. Obnażanie powierzchni ziemi z lasów osuszyło Polesie. Przyczyniło się do tego i zjawisko geologiczne stałego obniżania się poziomu wód, które to zjawisko daje się zauważyć na znacznej przestrzeni Europy. Na osuszenie się Polesia wpłynęły i prace generała Żylińskiego, które pozwoliły wodom podpierającym spłynąć do Prypeci.

Osuszenie Polesia polepszyło jego warunki hygieniczne, co wpłynęło na szybki wzrost ludności, a konieczność przeżywienia przybywającej ludności zmusza do coraz większych karczunków. Podniesienie się cen ziemi i konieczność wyciągnięcia z niej wyższych i dorażnych dochodów stwarza na Polesiu nową oryentacyę ekonomiczną, do której ludność miejscowa musi się dostosować. Lasy przestały dawać dochód, nie pomogą więc wszelkie ograniczenia komitetu leśnego i lasy muszą w dalszym ciągu ginąć.

Wszelkie ograniczenia, idące wbrew ekonomicznym warunkom kraju, muszą być czasowe. Mogą one naturalny bieg spraw zatamować, zatamować nawet na długo, mogą ni jedną jednostkę zrujnować, ale ustąpić muszą. A im prędzej, tem lepiej, bo nie będą miały czasu doprowadzić bronionej przez siebie zasady do absurdu.

W dzisiejszych czasach na uprawę lasów może pozwolić sobie albo państwo, albo wyjątkowo zamożne jednostki, które mogą czekać na dochód długie lata, a tymczasem są w stanie łożyć na utrzymywanie lasów i pokrywanie ciężarów z własnej kieszeni.

B. Wydżga.

Robert Fleury.

W siedemdziesiątym czwartym roku życia zmarł w Paryżu Tony Robert Fleury, znakomity malarz starej daty, wieloletni prezes Stowarzyszenia artystów francuskich, postać we Francyi niesłychanie popularna i wysoce szanowa.

Tony Robert Fleury w roku 1866 wymalował obraz wielki o silnem napięciu dramatycznem, zatytułowany: „Massacres de Varsovie". Obraz przedstawiał pełne grozy sceny uliczne Warszawy w epoce przedpowstaniowe. Okoliczność ta zjednała dla artysty sympatye polaków i odtąd zamieszkali w Paryżu rodacy nasi garnęli się chętnie do tego malarza, uważając go za swego dobrego przyjaciela.

„Massacres de Varsovie", wystawione w owym roku w Salonie, robiły wrażenie kolosalne i odrazu zwróciły uwagę prasy i publiczności na młodego wówczas artystę. Za wystawioną w roku następnym szeroką kompozycyę historyczną p. t. „Ostatnie dni Koryntu" Tony Robert-Flery otrzymał wielki medal honorowy, a jednocześnie z tem najwyższem odznaczeniem, co samo z siebie wypływa, stanowisko, jakie w sztuce francuskiej do śmierci piastował.

„Ostatnie dni Koryntu", olbrzymie, wspaniale malowane płótno, nabyło państwo do zbiorów narodowych w Luksemburgu, gdzie też zdaje się do dnia dzisiejszego honorowe zajmuje miejsce.

„Włoskie okrucieństwa".

Z powodu tak usilnie kolportowanych przez prasę niemiecką pogłosek o włoskich okrucieństwach w Trypolisie, komunikuje nam swe spostrzeżenia z podróży do Afryki p. Bronisław Gordziałkowski:

„Wobec tylu napaści zagranicznej prasy— przeważnie wiedeńskiej i berlińskiej — na włochów i ich rzekome okrucieństwa w wojnie z turkami i arabami w Trypolisie, czuję się w obowiązku wypowiedzenia tych paru słów w obronie tego dzielnego narodu, który poznałem trochę bliżej w ich afrykańskich koloniach na wybrzeżu Indyjskiego oceanu, na południe od Abisynii.

Polując zeszłej zimy razem z p. D. w Abisynii, byliśmy zmuszeni dla braku wody i innych przyczyn wracać zupełnie inną drogą, niż to było w projekcie, a mianowicie — przejść przez całą kolonię włoską i dobrać się do Indyjskiego oceanu, skąd statkiem mogliśmy się już dostać do Europy. Przebyłem więc pośród ich kolonii przeszło pięć tygodni. Przechodząc przez ich forty większe i mniejsze, jak to: Dolo, Lug, Bardera, Matagoja, w końcu czekając przez trzy tygodnie na statek w niewielkiej, ale bardzo miłej mieścinie Brawa, położonej na brzegu Indyjskiego oceanu, i bawiąc wszędzie po kilka dni u gościnnych gospodarzy, poznałem wielu oficerów i urzędników różnej rangi i miałem sposobność obserwowania ich życia, administracyi i stosunku do miejscowej ludności i najemnych żołnierzy — przeważnie arabów. Tu przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że wszędzie spotykaliśmy taką serdeczną gościnność i bezinteresowną pomoc ze strony włochów, o jakiej w obecnych czasach zupełnie się nie słyszy. A potrzebowaliśmy tej pomocy ogromnie.

Do Iugu — jest to większy fort włoski na granicy Abisynii i Kolonii angielskiej — doszliśmy z resztkami prowizyi i wielbłądami tak pomęczonemi, że o dalszej podróży w tych warunkach nie można było i marzyć.

Tymczasem tu przyjęto nas tak gościnnie, tak troszczono się o nasze możliwe w Afryce wygody, że nie mogę sobie wyobrazić, żeby inny jaki naród mógł coś podobnego uczynić dla obcych podróżnych. Było to nadto zupełnie bezinteresowne, płynące widocznie wprost z ich charakteru i wrodzonej uprzejmości, bo przecie żadna polityka tu nie mogła grać roli wobec nas polaków. Chociaż w tym czasie sami nie mieli dostatecznej ilości prowizyi, która miała im dopiero nadejść z Europy, ustąpili nam po cenie kosztu ile tylko mogli, byle dać nam możność dojść do Brawy i żeby nam niczego w drodze nie brakowało. Sam komisarz tego okręgu, Ugo Ferrandi, człowiek już w podeszłym wieku, był tak dla nas uprzejmy i grzeczny, robił to z taką naturalną swobodą i dobrocią, że nie mieliśmy dość słów, żeby mu wyrazić naszą wdzięczność. Oprócz kapitana Ferrandi, zastaliśmy tu kapitana Cavalli, hr. Capello, bardzo miłego doktora A. Camoriano, porucznika de Maestri i innych, z których niektórzy, jak Ferrandi i hr. Capello położyli dużo zasług w tych koloniach i mają ogólne uznanie nawet poza granicami tego kraju. Ale nie tylko w Lugu przyjęto nas tak gościnnie; wszędzie po drodze: w Dolo — porucznik A. Costa, w Barderze—kapitan Cibelli, w Matagoja porucznik F. Radogua — przyjmowali nas równie życzliwie, zaopatrywali w żywność, gościli u siebie po kilka dni.

Wypadło też tak, że z Lugu do Bardery— od 5 do 6 dni dobrego marszu—szliśmy razem z porucznikiem de Maestri i kilkudziesięciu żołnierzami; mogłem więc jeszcze lepiej przypatrzeć się stosunkowi oficera do swoich żołnierzy, a także i wogóle zbrojnej siły do miejscowej ludności.

Otóż wszędzie widziałem ogromny takt i sprawiedliwość w obchodzeniu się z krajowcami: nigdzie żadnego gwałtu, nigdzie nie są oni czemkolwiek krępowani, prawo osłania ich w zupełności od wszelkich wyzysków i o żadnych nadużyciach białych nad czarnymi nawet nie słyszałem.

Liberalizm w rządzeniu krajem ogromny, jak w żadnej z innych kolonii europejskich. Czarnego nie wolno tu nawet uderzyć, bo się płaci za to karę, jest to prawo, które egzystuje tylko we włoskich koloniach. Wyżsi oficerowie, którzy tam mają w swoim okręgu prawie nie ograniczoną władzę, nigdzie jej nie nadużywają i obchodzą się z ludnością ogromnie łagodnie i sprawiedliwie. A przecie to jest centralna Afryka, gdzie np. ci sami niemcy pozwalali sobie z murzynami na takie gwałty, że dochodziły one do Europy i były powodem do interpelacyi w parlamencie.

Stosunek oficerów włoskich do żołnierzy w Europie wcale nie praktykowany. Jest to zupełnie koleżeński stosunek, gdzie przed frontem oficer jest naczelnikiem, poza tem tylko dobrym panem, dbającym o swoje sługi. Nic też dziwnego, że wszyscy nasi żołnierze — abisyńczycy, których mieliśmy jako eskortę, nie wrócili do kraju, chociaż mieli zabezpieczoną podróż z powrotem, ale przeszli na służbę do włochów, do tych, z którymi tak niedawno jeszcze walczyli.

Co jeszcze zwraca uwagę, to nadzwyczajna inteligencya i wszechstronne wykształcenie włoskich oficerów przy ogromnym patryotyzmie. Każdy z nich na swojem stanowisku stara się sumiennie spełnić swój obowiązek, żeby się przyczynić do wzrostu i potęgi swojej ojczyzny, o czem tylko marzy i najchętniej mówi. Dla tego też cały dzień ma zajęty i nigdzie nie spotykałem ani pijatyki, ani gier hazardownych, ani jakichś orgii, jak to się spotyka wśród wojskowych innych krajów, szczególniej na kresach i w koloniach.

To też wprost nie wierzę, żeby prawdą było to wszystko, co zarzucają włochom w Trypolisie niemieckie dzienniki. Sądzę, że tu więcej polityki, niż prawdy. Że w czasie wojny muszą być okrucieństwa, że bez tego wojna jest niemożliwa, jest to ogólnie wiadome, a tembardziej w Afryce, gdzie zdrada na każdym kroku, która może rozdrażnić nawet najspokojniejszego żołnierza. Toć jeszcze nie tak dawno, jak mi opowiadano, zginęło kilku wyższych urzędników włoskich we wspomnianych koloniach z rąk fanatyków, udających żebraka, który prosi o wsparcie, a potem, korzystając z nieuwagi, dźga nożem i ucieka. I tu jeszcze raz muszę zaznaczyć, że u nas, w Europie, za takie wybryki jednostki, odpowiada często cały naród, tam zaś, w Afryce, włosi humanitarnością i sprawiedliwością doszli daleko prędzej do uznania i porozumienia z miejscową ludnością, niż w innych krajach przy pomocy gwałtu i praw wyjątkowych.

Niech więc niemcy przypomną sobie lepiej, w jaki barbarzyński sposób prowadzili ostatnią wojnę francuską, a wtedy porównanie z pewnością nie wypadnie na ich korzyść. Nie byłem w Trypolisie, ale jestem przekonany, że jest to rozmyślne przekręcanie faktów, żeby zdyskredytować przed całą Europą włochów, których liberalizm i ogólny postęp ostatnich czasów jest solą w oku niemców, którzy nawet w czasie pokoju potrafią być barbarzyńcami w stosunku do narodów od nich zależnych.

Bronisław Gordziałkowski.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Z podolskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich.** Dnia 17 b. m. odbyło się w Kamieńcu posiedzenie komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich. Między innemi rozpatrzono przesłaną komisyi przez gubernatora protokół bracławskiego powiatowego zgromadzenia ziemskiego w części dotyczącej wyborów członków eparchialnej rady szkolnej z ramienia ziemstwa. Balotowaniem tajnem obrani zostali w liczbie innych pp. Józef Podgórski i Bolesław Zawistowski— polacy wyznania rzymsko-katolickiego. Komisya skasowała wybór pomienionych członków eparchialnej rady szkolnej, motywując swe postanowienie brzmieniem Najwyżej zatwierdzonych dn. 1-go kwietnia 1902 r. przepisów o szkołach cerkiewnych oraz uchwały Synodu z d. 9 (28) marca 1888 roku, według których do eparchialnych rad szkolnych nie powinny być dopuszczane osoby wyznania rzymsko-katolickiego.

— **Statystyka występków w gub. kijowskiej.** Według sprawozdań prokuratorów kijowskiego i humańskiego sądów okręgowych w guberni kijowskiej w ciągu 1910 roku dokonanych zostało 2,223 przestępstw, za które osądzono 2,911 mężczyzn i 234 kobiet. (W roku 1909 dokonano 1,935 przestępstw, skazano na kary 2,898 mężczyzn i 227 kobiet).

Z liczby ogólnej 2.223 przestępstw spełnionych w r. z. przeciwko religii jest 27 przestępstw, przeciwko administracyi państwowej — 156, przestępstw służbowych funkcyonaryuszy rzadowych i instytucyi społecznych — 298, przestępstw przeciw całości dóbr i dochodów rządu — 25, przeciwko porządkowi publicznemu — 152, przeciw życiu, zdrowiu, wolności i honorowi osób prywatnych — 472, przeciw prawom rodzinnym — 9, przeciwko własności prywatnej — 1069 przestępstw.

— **Ujęcie bandytów.** Dnia 16 b. m. na stacyi Fastów ujęto trzech bandytów, którzy od pewnego czasu grasowali bezkarnie i w celach grabieży dopuszczali się morderstw w okolicach Białej Cerkwi. Dwaj bandyci poddali się odrazu, trzeci zaś, nazwiskiem Szewczuk stawił opór, pomimo to jednak został również uwięziony. Przy bandytach znaleziono 2 browningi, 1 rewolwer systemu Welodog, 1 rewolwer systemu Smith i Wesson, 125 naboi rewolwerowych, 500 rubli, blankiety książeczek paszportowych oraz pieczęć wójta gminnego.

Bez maski.

I znowu los mnie rzucił na kilkanaście godzin w daleki nurt głębokiej prowincyi.

Tym razem nie na stepy kurhanowe i nie na ziemię wspomnień Cecory i Chocimia, lecz na rodzony mój Wołyń, tak często szkalowany i pod wieloma względami, na szłuszną ocenę i na sprawiedliwy sąd wciąż jeszcze napróżno czekający.

Nie była to nigdy ziemia — „chwilowych pobytów" i katastrof niemal żywiołowych, a radykalnie stosunki miejscowe przetwarzających;—nie był to teren zażartych sporów granicznych i wielkich bojów, któreby gospodarzenie w kraju z rąk do rąk przerzucały.

Panował tu zawsze i spokój względny, i ład jaki taki, i duch tradycyi, może nieco archiwalnej i w formach zbyt prymitywnych skostniałej, lecz na mocnych fundamentach zrośnięcia się człowieka z ziemią opartej...

Stary typ kresowy najdoskonalej przeto tam się właśnie przechował.

Wszystkie jego cechy dodatnie i ujemne tkwią jeszcze dotychczas w piersi rzetelnego wołyniaka, łącząc pierwiastki nastrojów osiedleńczych z tem zagospodarowaniem się wołyńskiem, które w „rejestrach" rodzin nawet nie tubylczych czterowiekowe nieraz rubryki posiada...

. . . .

Stara ziemia, stare dwory, odwieczne tradycye, snujące się jako nieprzerwana nić drogiego kłębka wspomnienia...

Zespół to iście pański, zdrój sił nie bylejakich, spichrz w pełne zasieki zasobny..

Byle pradawnych ogni nie zapuszczać i przy ich blasku—czerpać.

Byle wytrwałej energii, byle chęci do pracy, byle rozumnej a celowej woli, na poczuciu obowiązku i odpowiedzialności przed jutrem opartej nie brakło.

Dawne przewiny zrozumieć, prastare bogactwa uszanować, ojcowych gniazd, jak duszy własnej strzedz zazdrośnie, a nieużytki grzesznie zapomniane silną ręką przeorać i dla nowych form życia wyzyskać skrzętnie.

Daj Boże...

W przededniu „wigilii" świątecznej cała myśl i szczere, serdeczne życzenia rwą się do—„własnych kątów", nad sędziwe brzegi: Słuczy, Styru, Teterowa, Ikwy i Horynia... ku stopom murów licealnych i do cichych cmentarzy Krzemienca!...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Na onegdajszem posiedzeniu d-r Burczak podniósł kwestyę organizacyi w Kijowie rady szkolnej. Ministerstwo oświaty uzależniło m. Kijów od powiatowej rady szkolnej ziemskiej. Mówca uważa to za nieporozumienie, ponieważ Kijów, jako samodzielna jednostka powiatowa ziemska powinien posiadać narówni z innymi powiatami radę szkolną, składającą się z prezydenta miasta i 2 przedstawicieli rady miejskiej oraz z 3 przedstawicieli ministerstwa. W powiatowej radzie szkolnej prezydent miasta jest tylko jednym z jej członków. Takie przedstawicielstwo miasta nie można nie uznać za zbyt małe, jeśli wziąć pod uwagę, iż Kijów ma 200 szkół, t. j. przeszło trzy razy tyle, co powiat kijowski. Wobec tego mówca proponuje rozpocząć starania o organizacyę rady szkolnej specyalnie dla Kijowa i na utrzymanie jej biura wyasygnować 300 rb. Wniosek przyjęto.

Ministerstwo oświaty zgodziło się na wypłacenie miastu zapomogi na budowę gmachu VI gimnazyum pod warunkiem, że miasto wzniesie go według planów ministerstwa. Rada miejska przyjęła ten warunek. W tych dniach do prezydenta miasta zwrócił sie architekt Kobelew i zażądał zapłacenia mu za projekty i plany, obstalowane przez kuratora okręgu naukowego, 4,250 rb. Po pewnych targach zgodził się on ustąpić 1,250 rb.

Nad wnioskiem zapłacenia p. Kobelewowi 3,000 rb. wszczęła się dyskusya, w której radni d-r Burczak i inni protestowali przeciw płaceniu dla tej prostej przyczyny, iż miasto nie obstalowywało p. Kobelewowi planów. Po wyjaśnieniach jednak prezydenta miasta, polegających na tem, iż lepiej jest zapłacić tę sumę, ponieważ inaczej ministerstwo potrąci z zapomogi całkowite 4,250 rb. Wniosek przyjęto.

Ciekawa dyskusya wynikła nad wnioskiem gubernatora, dotyczącym utworzenia w Kijowie „gradonaczalstwa". Gubernator zainterpelował radę miejską, jaki udział zgodzi się ona wziąć w kosztach utrzymania tej instytucyi. P. Djakow popiera wniosek ze względu na to, iż urząd gubernialny obecnie nie jest w stanie podołać swym zajęciom. Z oddzieleniem od gubernii m. Kijowa łatwo będzie uzyskać przyłączenie do niego szeregu przedmieść — Demijówki, Szulawki, Darnicy i innych. Odesa płaci na utrzymanie „gradonaczalstwa" 37 tys. rb., m. Kijowu należy przyjąć tę samą sumę, tembardziej, iż wkrótce Kijów zostanie zwolniony od części podatku na policyę.

Przeciw temu zaprotestował p. Brzozowskij. Nie negując faktu, iż administracya gubernialna jest przeciążona, mówca stawia pytanie, cóż miasto wygra na wprowadzeniu nowego urzędu — oprócz nowych represyi względem właścicieli kamienic?... Mówią o projekcie wyodrębnienia miasta Kijowa w samodzielną gubernialną jednostkę ziemską — lecz czyż Duma Państwowa, składająca się głównie z obywateli ziemskich, zgodzi się na zmniejszenie dochodów ziemstwa o przeszło 400 tys. rb.? Perspektywa przyłączenia do miasta nowych przedmieść również nie zdaje się mówcy zbyt ponętną, ponieważ pociąga to za sobą nowe wydatki na uporządkowanie przedmieść. Wobec tego mówca wcale nie jest za przyjęciem wniosku.

Po wymianie zdań rada miejska uchwaliła ze względu na ciężki stan finansowy m. Kijowa, że skarb miejski nie jest w stanie podołać nowemu ciężarowi. W razie jednak, gdyby go zwolniono od części kosztów utrzymania policyi lub wyodrębniono w samodzielną gubernialną jednostkę ziemską, miasto mogłoby wziąć udział w kosztach utrzymania „gradonaczalstwa".

Od Redakcyi.

W r. 1912-ym, siódmym roku swego istnienia, „Dziennik Kijowski" rozszerzy dział **informacyjny** i urozmaici dział **literacki**.

Pismo nasze obsługiwać będą **własne agencye telegraficzne**, zorganizowane w ważniejszych centrach kraju i zagranicy. Oprócz tego podawać będziemy informacye Petersburskiej Agencyi telegraficznej.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie:

powieść

Maryi Rodziewiczówny

pod tyt.

Jezioro

artystyczne wrażenia z pod włoskiego nieba

Jerzego Żuławskiego

pod tyt.

Z słonecznej wędrówki

nowelę

Bolesława Prusa

specyalnie dla naszego pisma przez znakomitego autora „Lalki" i „Faraona" napisaną.

nowelę

Edwarda Paszkowskiego

pod tyt.

Ciotka Klima.

„Dziennik" zapewnił sobie współpracownictwo pierwszorzędnych sił **naukowych i artystycznych**.

W r. 1912 „Dziennik Kijowski" drukować będzie prace znakomitego naszego uczonego

Aleksandra Jabłonowskiego

Wkrótce po Nowym Roku rozpocznie się druk cennego i nader ciekawego studyum historycznego

Maryana Dubieckiego

pod tyt.

Dawny Żytomierz.

„Dziennik Kijowski" pomieszczać będzie utwory poetyckie

Jana Kasprowicza, Or-Ot'a (Artura Oppmana) i innych.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 23 (5) Wiktoryi P.

Jutro 24 (6) *Wigilia*. Adama i Ewy.

Wschód słońca o godz 8 m. 03

Zachód słońca o godz. 4 m. 07.

Długość dnia godz 8 m. 04.

Kalendarzyk Historyczny.

5 stycznia n. st.

Roku 1427. Król Władysław Jagiełło zawiera rozejm z Zakonem Krzyżackim.

— **Z Towarzystwa dobroczynności.** Zarząd Towarzysta dobroczynności zawiadamia, iż choinka dla dzieci pod opieką Towarzystwa zostających, odbędzie się:

D. 24 grudnia o godzinie 4-ej po południu w Domu Pracy imienia Św. Wacława przy ul. Policyjnej Nr. 15.

D. 27 grudnia (wtorek) w ochronce II przy ul. Kiryłowskiej Nr. 34 o 2-ej po połodniu.

D. 28 grudnia (środa) w ochronce I hr. Sobańskiego ul. Przedsławińska 2 o godzinie 2-ej po południu.

D. 28 grudnia (środa) w III ochronce imienia ś p. Konstantego Krzyszkowskiego przy Bibikowsk. Bulwarze Nr. 90 o godz. w pół do drugiej po południu.

D. 4 stycznia 1912 r. w lokalu Towarzystwa gimnastycznego przy ul. Kreszczatyk Nr. 28 choinka ogólna dla 300 dzieci, nieuczęszczających do ochronek, rodzicami których opiekuje się Towarz. dobroczynności. Choinka ta będzie urządzona o godzinie 3-ej po południu.

— **Teatr polski.** W drugi dzień świąt teatr nasz występuje z premierą najnowszej i doskonałej farsy Kadelburga: „Ciemna plama". Rzecz ta pomimo nadzwyczajnego humoru nie zawiera scen drastycznych. W głównych rolach wystąpią pp. Szymańska, Maliszewska, Kośnierska, Puchniewska oraz pp. Przystański, Gierasiński, Nowakowski, Piotrowski i Rodmund. Na wtorek dyrekcya postanowiła dać popularne przedstawienie dla młodzieży. Odegrana będzie kontuszowa komedya Kraszewskiego „Miód kasztelański" z p. Popławskim, doskonałym w roli Sołoduchy.

— **Sprostowanie.** W numerze wczorajszym w kronice błędnie wydrukowano Machiewicz zamiast Mackiewicz, co niniejszem prostujemy.

— **Z P. T. G.** Sekcya wioślarska Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego otwiera karnawał bieżący zabawą taneczną, która się odbędzie w lokalu klubu (Kreszczatyk № 28) d. 26 b. m. Początek tańców o godz. 9 i pół wieczorem, koniec o godz. 2-ej w nocy. Ceny biletów: dla pań i uczącej się młodzieży 30 k, dla członków 50 kop, goście wprowadzeni przez członków płacą o 30 kop. drożej.

— **Powszechne nauczanie.** Dn. 28 i 29 bież. miesiąca odbędą się w Kijowie narady dyrektorów i inspektorów szkół ludowych w guberniach kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej w celu rozpatrzenia rozmaitych kwestyi, które pozostają w związku z wprowadzeniem w wymienionych trzech guberniach powszechnego nauczania.

Narady odbywać się będą pod przewodnictwem kuratora kijowskiego okręgu naukowego i przy udziale członka rady ministra spraw wewnętrznych W. Łatyszewa.

— **Pogłoski.** W zarządzie kolei Południowo-Zachodnich krążą uporczywe pogłoski, iż ustąpienie inż. K. Niemieszajewa ze stanowiska naczelnika kolei Południowo-Zachodnich jest już sprawą zupełnie zdecydowaną oraz, iż będzie o tem ogłoszone w noworocznym rozkazie ministerstwa komunikacyi. Jednocześnie p. Niemieszajew ma być mianowany członkiem 2-go departamentu Rady Państwa, gdzie wakują obecnie dwa miejsca, opróżnione po śmierci W. Miasojedowa-Iwanowa i M. Szaufusa.

Należy tu dodać, iż podobne pogłoski notowaliśmy już niejednokrotnie, lecz dotychczas nigdy się nie sprawdzały.

Jak mówią, inżynier I. Iwanowski odmówił objęcia stanowiska naczelnika głównego zarządu kolei w miejsce inż. Kozyriewa, który ma jakoby zostać naczelnikiem kolei Południowo-Zachodnich, inż. Iwanowski woli podobno pozostać na stanowisku naczelnika kolei Mikołajowskiej.

— **Kolej obwodowa.** Onegdaj wieczorem pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie kijowskiej komisyi gubernialnej do spraw miejskich i ziemskich, na którem pomiędzy innemi rozpatrywano sprawę wywłaszczenia gruntu pod budowę odnogi kolejowej od nowej stacyi towarowej Kijów I do przystani na Padole.

Jak wiadomo, rada miejska postanowiła udzielić na cel powyższy kolejom Południowo-Zachodnim około 40 dziesięcin gruntu miejskiego pod warunkiem, aby budowa kolei rozpoczęta została przed d. 1 lipca 1913 r.

Komisya zaaprobowała powyższą uchwałę i postanowiła przedstawić całą sprawę do ostatecznej decyzyi ministerstwa spraw wewnętrznych.

— **Zamieć śnieżna.** Wczoraj w zarządzie kolei Południowo-Zachodnich otrzymano wiadomości telegraficzne o zamieci śnieżnej, jaka rozpoczęła się w nocy na przestrzeni pomiędzy stacyami Zmierzynka i Birzuła. Zaspy śnieżne, a miejscami gołoledź spowodowały znaczne utrudnienia w ruchu pociągów, zwłaszcza towarowych. W pobliżu Brahiłowa ugrzązł w zaspach pociąg towarowy № 403. Lokomotywa nie mogła ruszyć z miejsca. Dopiero po przysłaniu drugiego parowozu podzielono pociąg na dwie części i każdą oddzielnie dostawiono do stacyi. Wysłano maszyny parowe do oczyszczania toru kolejowego.

— **Zjazd filologiczny.** Na zwoływany w dn. 28—31 bież. miesiąca w Petersburgu zjazd pedagogiczny w sprawie wykładania języków starożytnych uniwersytet kijowski deleguje profesorów: Sonniego, Peretza i Kułakowskiego.

— **Świadectwa dla samochodów.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatora kijowskiego, iż w najbliższym czasie zostanie ogłoszona Najwyżej ratyfikowana Paryska Konwencya międzynarodowa w sprawie ruchu samochodów.

Do powyższego zawiadomienia ministerstwo załączyło wzór świadectw, ustanowionych przez konwencyę międzynarodową dla automobistów, udających się za granicę.

Świadectwa te będą wydawane, o ile dany samochód uznany zostanie za odpowiadający wszystkim wymaganiom, ustanowionym w przepisach konwencyi przez gubernatorów tych miejscowości, gdzie mieszka właściciel samochodu lub osoba udająca się nim za granicę, a także przez Cesarskie rosyjskie Towarzystwo automobilistów po uprzednim porozumieniu się z odnośnym gubernatorem.

Oprócz takich międzynarodowych świadectw samochód udający się za granicę winien posiadać także blaszany znak z wyobrażeniem na białem tle pierwszej litery (łacińskiej) nazwy kraju, gdzie zostało wydane świadectwo. Znak ten powinien być przymocowany do samochodu obok numeru.

Wyżej wymienione świadectwa międzynarodowe w żadnym razie nie posiadają znaczenia dokumentów paszportowych.

— **Oględziny.** Przybyły onegdaj inspektor kolei żelaznych A. Gorczakow oglądał wczoraj nową kolejkę wązkotorową Skwira-Popielnia, a następnie zapoznawał się ze sposobami zastosowanymi przez zarząd kolei Południowo-Zachodnich w celu ochrony toru kolejowego od zasp śnieżnych. Wczoraj o godz. 5 po poł.

inspektor wyjechał pociągiem służbowym do Petersburga.

— **Nowa Kolej.** Jak to już donosiliśmy, do komisyi nowych kolei żelaznych złożono zrojekt budowy „lewo dnieprowskiej" kolei żelaznej, która skróci odległość pomiędzy Petersburgiem a Odesą o 83 wiorsty, między Petersburgiem a Kijowem o 155 wiorst, a między Petersburgiem a Mikołajowem o 90 wiorst. Nowa linia zacznie się od Mohylowa, gdzie przejdzie z prawego na lewy brzeg Dniepru, następnie skieruje się na Homel, Jeziornę, Zamgłaj, Riepki, Sybirycze, Czernihów, Czemer, Kozielec do Zołotonoszy, gdzie kolej ta połączy się z linią Odesą—Bachmacz. Od Kozielca ma być zbudowa odnoga do portu kijowskiego z mostem na Dnieprze wprost portu. Od Czernihowa projektowana jest odnoga na Poczep przez Starodub.

— **Rewizya wydziału ochrany.** Członek komisyi rewizyjnej senatora Trusiewicza, wiceprokurator D. Busło ukończył śledztwo dodatkowe w sprawie organizacyi ochrany podczas uroczystości sierpniowych i wczoraj wyjechał do Petersburga,

OSOBISTE

— Prezes kijowskiego ziemstwa gubernialnego M. Sukowkin wyjechał wczoraj na urlop miesięczny za granicę, zastępuje go członek zarządu ziemskiego A. Kict.

— Prezes izby sądowej Mejsner wyjechał do Moskwy.

— DRAMAT SŁUŻĄCEJ. Wczoraj w domu № 10 przy ul. Pirogowskiej zażyła w celu samobójczym trucizny służąca G. Jakitnenko z powodu tego, iż państwo rzucili na nią podejrzenie o kradzież 10 rb. Po okazaniu desperatce pierwszej pomocy lekarskiej. „Pogotowie" odwiozło ją w ciężkim stanie do szpitala Aleksandrowskiego

— WYSTRZAŁ W „GRAND-CAFE". Wczoraj o godz. 11 wieczór w kawiarni „Grand-Café" młody technik P. Woronin wystrzelił do siebie w celu samobójczym z rewolweru. Kula przebiła piersi powyżej serca. Wezwane Pogotowie opatrzyło desperata, poczem przewieziono go do szpitala Aleksandrowskiego. Stan chorego jest zadawalający.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. W hotelu „Jałta" przy ul. Michałowskiej oficer W. Zabołotnyj przez nieostrożność spowodował wystrzał z braunninga. Kula trafiła Z. w prawe biodro. Rannego opatrzyło „Pogotowie".

— POD TRAMWAJEM. Wczoraj w pobliżu domu № 38 na ul. Włodzimierskiej wagon tramwaju najechał na W. Sobolewskiego. Na szczęście tramwaj odrzucił w bok S., który doznał tylko lekkich obrażeń.

— ŚMIERĆ OD OPARZENIA. Onegdaj wieczorem w domu Nr. 56 przy ul. Gaksońskiej znaleziono zwęglone zwłoki właścicielki domu Czudakowej.

Pod nią znaleziono stłuczoną lampę naftową. Prawdopodobnie Czudakowa zemdlała i upadła na palącą się lampę, od której zapaliła się na niej suknia, a potem ona sama.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Wczoraj w domu Nr. 5 przy ul. Mikołajowskiej pokojówka F. Dorotkowa przez nieostrożność wystrzeliła z rewolweru raniąc sobie rękę. Opatrzyło ją „Pogotowie".

— AFERZYSTA. Student uniwersytetu charkowskiego Werdian otrzymał ostatniemi czasy z Kijowa kilka depesz od niejakiego Kapustianskiego, w których ten ostatni prosił o przysłanie pieniędzy dla ojca Werdiana, znajdującego się w więzieniu łukjanowieckim.

Werdian w odpowiedzi przesłał na imię Kapustiańskiego 100 rb.

Po pewnym czasie K. wysłał znowu depeszę do Werdiana prosząc o przysłanie dla aresztowanego 200 rb. Werdianowi wydało się to podejrzanem; przyjechał do Kijowa i zawiadomił o zajściu policyę, która aresztowała aferzystę w sklepie owocowym Szimonowa przy placu Ratuszowym N-r 3.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy na Padole dokonano rewizyi mieszkań żydowskich i aresztowano 16 żydów nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KRADZIEŻE. W domu Nr. 7 przy ul. Stepanowskiej okradziono strych przy mieszkaniu Sidorenki.

Przy ul. Basejnej Nr. 2 okradziono sklep Portnyja na 600 rb.

Z przedpokoju mieszkania d-ra Epszteina (W. Żytomierska 19) skradziono futro wartości 300 rb.

Z mieszkania Wysockiej (Żylańska 101) skradziono rozmaite srebrne i złote przedmioty.

Przy ul. Szczekowickiej Nr. 40 okradziono mieszkanie B. Silberbrandta.

— SANITARNE OGLĘDZINY. Onegdaj komisya sanitarna dokonała oględzin sanitarnych na rynku Żytnim. Skonstatowano antysanitarny stan straganów Sulejmana-Ogły i Kafałowicza.

U przekupek Iwanowej, Dziubowej i Peczenkinej skonfiskowano zepsute wędliny. Spisano protokóły.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. W domu Nr. 7 przy Stromym Ziejździe (Krutoj spusk) złapano na kradzieży K. Krekotanowa. Poratem aresztowano: Kowalą z kradzionemi rzeczami, Rajenkę i Krasnikową za kradzież kieszonkową, oraz pozbawionych praw Paraszczuka i F. Dawydowa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 22 grudnia (4 stycznia 1912 r.) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz
Temp. pow. wedł. Cel.	—0,8	—0,9	—4,7
Barometr przy O w mm.	726,0	724,5	731,9
Stop. wilgotności w proc.	100	96	91
Kier. szybk. wiatru (w m. sek.)	PłdZ₄	Z₁	Płn₄
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	10
Ilość opadów w mm	2,8	1,1	2,4

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	1,9
Najniższa	—4,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	—1,0
Wielkość prócz. temp. pow. w ciągu doby	7,9

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano we wszystkich rejonach temperatura niższa od normalnej w pasie północnym, wyższa—w pozostałych rejonach.

Przewidywana pogoda: silne mrozy na północnym wschodzie i w części północnego zachodu, ciepło na południowym wschodzie, obniżenie temperatury w większej części pozostałych rejonów; opady w pasie południowym, miejscami na zachodzie i na wschodzie.

Z SĄDÓW.

Rehabilitacya.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy rozpatrywał szereg zwykłych spraw o kradzież. W przerwie pomiędzy jedną a drugą umieszczono na ławie oskarżonych jakiegoś aresztanta zakutego w kajdany, któremu towarzyszyło trzech żołnierzy z dobytemi szablami.

Wywołało to zdziwienie wśród zebranej publiczności, gdyż wiadomo było, iż tego dnia nie będzie żadnej poważniejszej sprawy.

Wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła.

Na zapytanie przewodniczącego więzień odpowiada, iż pod nazwiskiem Szymona Dmitrenki skazany został na roty aresztanckie za włóczęgostwo, nazywa się jednak w rzeczywistości Iwan Babicz.

Iwan Babicz, skazany onegdaj przez sąd wojenny na śmierć przez powieszenie..

Żółto-blady, chudy, z nieruchomemi, wciąż szeroko otwartemi oczyma, które przez cały czas utkwione są w jeden jakiś punkt w przestrzeni. Gdyby nie naturalnie silny blask tych oczu, zdawaćby się mogło, że jest to nieruchoma sztywna figura woskowa.

Przewodniczący wyjaśnia, iż po wyjawieniu przez rzekomego Dmitrenkę swego prawdziwego nazwiska, senat skasował wyrok w sprawie, w której skazano go za włóczęgostwo na 4 lata rot aresztanckich, wskutek tego obecnie zadaniem rządu ma być wydanie nowego wyroku wspólnego dla wszystkich spraw Babicza, rozpatrywanych w sądzie okręgowym z uwzględniem powyższej decyzyi senatu.

Po dłuższej naradzie sąd ogłosił wyrok w ostatecznej formie, z którego okazuje się, że Babicz powinien był odsiedzieć 3 lata więzienia za ucieczkę z więzienia w Czerkasach, gdzie odbywał karę za rzekome włóczęgostwo, co do którego został obecnie zrehabilitowany.

Ponieważ odsiedział on już ten termin; przewodniczący oświadcza mu, iż w tej sprawie jest już wolny i może opuścić ławę oskarżonych; sąd zawiadomi o tem prokuratora oraz prezesa sądu wojennego.

Po wyjaśnieniach przewodniczącego skazaniec oświadcza cichym głosem, iż chciałby coś powiedzieć.

— Proszę mówić, proszę...

— Chciałbym tylko prosić, żeby ten wyrok jaknajprędzej odesłano do sądu wojennego... Ja byłem tam sądzony i teraz w każdej chwili mogą mnie... (skazaniec nie może wymówić tego słowa i milczy przez chwilę).. No jednem słowem jestem skazany na śmierć.

Przewodniczący oświadcza, że życzenie to zostanie spełnione, lecz wyrok dzisiejszy w niczem nie może wpłynąć na tamten, wydany w sądzie wojennym.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. D. Andro, rz. r. st.; Leon Abramowicz, obyw., z Sachn; K. Litowczenko, inż.; Edward Rościszewski, obyw., z Kamionki; Aleksander Gore, kand. do pos. sąd.; Olga Herbaniewska, ob.

Hotel Continental: pp. S Janowski; Mikołaj Nidermiller, adw. przys.; Karol Szwarc; Z. Zyskind; kupiec.

Hotel François: pp. Mikołaj Wachramiejew; B. Coppe; Michał Jaruzielski; Waleryan Polakow, kapitan; I. Władimirow; Sergiusz Demin; Włodzimierz Budkiewicz, gen.; Mikołaj Paramonow, pułk.; Karol Szyller; Michał Nowicki, z Żytom.; Jadwiga Jamnitz, z Warsz.

Hotel Ermitage: pp. M. Licholetow; Mikołaj Pickier, dyr. c.; M. Nasiedkin.

Hotel Hładyniuka: pp. Grzegorz Konczuchidze, dyr. krup. c.; P. Kotenko; Marya Michajłowa; August Szydłowski, z Janowa; Jan Makiejew; Jan Nazarienko; Sergiusz Prokopowicz; Paweł Ronge; s. pok.; Eugenia Fiłonowa; Włodzimierz Dobrowolski, ob., z p. czehr.

Hotel Francuski: pp. Leon hr. Ledóchowski, ob., z Krzemieńca; Jan Bratkowski, ob., z pow. hum.; Andrzej hr. Chołoniewski, ob., z Janowa; Leon Podhorski, ob., z Lipek; L. Czerepow, ob.; Luis Walter, kup.

Postacie kobiece w życiu Liszta.

Mało który artysta wywierał tak czarujący wpływ na płeć piękną jak Franciszek Liszt. Już będąc dzieckiem służył on za zabawkę pięknym paniom z salonów paryskich. Późniejsze zas jego wyprawy artystyczne są szeregiem powodzeń miłosnych—nawet w starości nie zmiejszył się jego czar i najpiękniejsze kobiety kochały się w nim.

Do 16 roku Liszt pozostawał pod kierunkiem surowego ojca—węgra z pochodzenia. Po śmierci jego (28 sierpnia 1827 r.), jako bezradny młodzieniec, rzucony został w wir walk życiowych. Wraz z matką swoją (niemką) najęli sobie mieszkanko w Paryżu i Liszt lekcyami zarabiał na życie.

Jedna z jego uczennic była Karolina hr. St. Czig, dziewczę idealne, pełne najszlachetniejszych porywów. Pomiędzy artystą a dziewczęciem wywiązała się miłość gorąca, szczęście ich jednak w zarodku zostało zdruzgotane. Ojciec Karoliny, dumny arystokrata, nie mógł pogodzić się z myślą wydania córki za muzykanta, spostrzegłszy więc, co się święci, przerwał lekcye i zabronił młodym widywać się. Liszt długo nie mógł zapomnieć uroczej postaci dziewczęcia, która głęboko zapadła mu w serce i która pozostała przez całe życie ideałem kobiecości dla niego.

Rozstanie z ukochaną tak silnie podziałało na artystę, że zachorował na rozstrój nerwowy i wpadł w melancholię.

Dopiero rewolucya lipcowa obudziła go z tego stanu uśpienia, Liszt zaczął znowu ukazywać się w świecie, wywierając magiczny wprost urok na kobiety. Smukła, elegancka jego postać pociągała oko, a cudne tony czarowały i pieściły. Wobec tego nic dziwnego, że miał tak wielkie powodzenie, składały się bowiem na niego i wielki talent i piękna postać.

W r. 1834 Alfred de Musset poznajomił Liszta z panią George Sand i wkrótce zaliczony został do grona najbliższych jej przyjaciół. Stosunki jednak Liszta z panią George Sand nie przezroczyły granic przyjaźni. Artysta uważał, że ma ona zamało kobiecości i określał ją w ten sposób: „wyziębła egoistka, posiada tylko gorącą fantazyę, ale serce ma zupełnie zimne".

Przez Berlioz'a Liszt został wprowadzony do salonu Maryi d'Agoult, w którym gromadził się świat artystyczny i literacki. Będąc uprzedzonym przez Berlioza do hrabiny d'Agoult, trzymał się od niej zdaleka, co niezmiernie drażniło tę piękność przyzwyczajoną do hołdów i zwycięstw. Wobec jej usiłowań Liszt uległ w końcu i odpłacił wzajemnością miłość, jaką zapałała ku niemu piękna pani.

Hrabina porzuciła męża, dzieci i podążyła za artystą do Szwajcaryi. O małżeństwie nie myśleli nigdy, jakkolwiek Liszt w ciągu 5 lat był najtroskliwszym opiekunem trojga dzieci, zrodzonych z tego związku i najczulszym kochankiem dla hrabiny. Po pięciu latach ich pożycia, w ciągu którego prowadzili żywot koczowniczy, podróżując po Włoszech i Szwajcaryi, wyczerpały się zasoby materyalne Liszta. Wtedy artysta, by zapewnić dobrobyt „swoim", zaczął koncertować po świecie, wskutek czego musiał na czas dłuższy rozłączyć się ze swą ukochaną.

Rozłąka ta wpłynęła na ochłodzenie uczuć i Liszt zapałał wkrótce miłością do sławnej wówczas tancerki Loli Montez.

Wiadomość o tej miłości doszła do uszów hrabiny. Wówczas zdradzona zarzucać zaczęła artystę listami pełnymi gorzkich wyrzutów, a gdy to nie pomagało usiłowała go zniesławić, starając się o niepochlebne dla talentu artysty odezwy krytyczne i t. p.

Nie wpłynęło to oczywiście na poprawę stosunków. To też później już tylko listownie b. kochankowie porozumiewali się ze sobą co do wychowania dzieci, a spotkanie ich były przypadkowe i nader oziębłe.

Tymczasem Liszt w r. 1842, podczas pobytu swego w Berlinie, stanął u szczytu sławy. W tym czasie zapoznał się zo znaną artystką Karoliną Hayn i Bettiną Arnim. Z korespondencyi z niemi można wywnioskować, że stosunki ich były bardzo bliskie.

Koncertując w Warszawie, w r. 1843, poznał utalentowaną Maryę Walergiz, późniejszą Muchanową i w niej znalazł przyjaciółkę pełną poświęcenia.

Wszystkie te podróże i występy męczyły Liszta niezmiernie. Nastąpiła w nich przerwa na skutek spotkania z kobietą, która na dalsze jego losy wywarła stanowczy wpływ. W lutym 1847 r., koncertując w Kijowie, zaznajomił się z księżniczką Sayn-Wittgensztein, kobietą nieładną, lecz nadzwyczaj interesującą. Nie żyła ona z mężem i mieszkała z córeczką we wsi Woronice.

Na jej zaproszenie Liszt spędził u niej kilka miesięcy i powstał wówczas projekt małżeństwa. W r. 1860 księżna Wittgensztejn podążyła do Rzymu, gdzie udało jej się przeprowadzić rozwód. W decydującej jednak chwili wskutek starań rodziny księżniczki papież cofnął swe zezwolenie. Liszt był zmuszony opuścić Włochy i podążył do Niemiec.

Księżniczka nie chciała i nie mogła za nim podążyć, zagłębiła się ona w studya teologiczne oddalając się coraz bardziej od życia świeckiego.

Skłoniła ona Liszta do poświęcenia się stanowi duchownemu. Oratorya Liszta powstały również pod jej wpływem.

Bezdomny Liszt wędrował tymczasem po świecie. Stosunki jednak z księżniczką nie uległy zupełnemu zerwaniu. Corocznie spędzał artysta w Rzymie po kilka tygodni dla widzenia się z księżniczką. Prysła jednak już łącząca ich nić i nie mogli już dojść do tak serdecznego porozumienia jakie ich łączyło poprzednio.

Podczas pobytu swego w Rzymie zawiązał przyjazne stosunki z panną Nadzieją Szwarc, znaną pod dseudonimem Elpis Meleny. W podróżach swych z Rzymu do Niemiec artysta nie omijał nigdy Florencyi, miał tam bowiem wielkich wielbicieli swego talentu, przy tem pociągała go tam Jessie Hildebrandt, w której kochał się również w r. 1850 i Wagner.

Litania sympatyi Liszta jest bardzo długa, pomiędzy innemi wymienić należy jego uczenice: Augustę Street—Klindworth oraz artystki Mildy i Mezian-Genast.

Księżna zapatrywała się pobłażliwie na to wszystko, zdając sobie sprawę z tego, że skłaniając go do stanu duchownego, uniemożliwiła mu ożenienie.

W r. 1871 na życie Liszta chciała targnąć się jedna z jego uczennic, znana pod nazwą hrabiny Janiny. Zakochała się szalenie w Liszcie, a gdy pomimo wszelkich usiłowań nie mogła pozyskać wzajemności postanowiła go zamordować. W ostatniej jednak chwili zbrakło jej odwagi i sama zażyła trucizny. Odratowano ją i po tem zajściu miłość jej ostygła zamieniając się w nienawiść. Usiłuje oczernić Liszta, jako duchownego w swych „Wspomnieniach Kozaczki" i wogóle prześladuje go na każdym kroku.

Podczas pobytu w Wejmarze spotkał się Liszt z baronową Olgą Meyendorf, która po śmierci męża swego urzędnika przy ambasadzie rosyjskiej w Rzymie przeniosła się do Wejmaru i został przez nią opanowany.

Artysta wiele wycierpiał z jej powodu, nie mógł jednak wyzwolić się z pod jej demonicznego wpływu.

Urok jaki na niego wywierała baronowa nie przeszkadzał jednak temu, żeby podczas koncertów w Peszcie zakochał się w swej uczenicy Linie Schmalhausen. Artysta miał już lat 70, gdy wywiązał się pomiędzy nimi bliższy stosunek. Liszt miał w niej najczulszą opiekunkę i towarzyszkę. Umiał on ocenić jej poświęcenie i miłość i przywiązał się do niej szczerze. Ona osłodziła mu ostatnie chwile życia podczas pobytu artysty w Beyreut w r. 1886, dokąd przybyła na jego koncerty.

Było to ich ostatnia widzenie. Dn. 31 lipca tegoż roku, nieubłagana śmierć zabrała ze świata tego wielkiego artysty.

M. Hł.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Kontrrewolucya w Turcyi.

Berlin (Wł.) W Berlinie i Wiedniu otrzymano z Sofii i Konstantynopola alarmujące pogłoski o rokoszu wojskowym w Turcyi. Zamordowano jakoby ministra wojny Szefketabaszę. Korpus adryanopolski podobno wyruszył na Konstantynopol. Rewolucyę mieli zorganizować staroturcy w celu przywrócenia na tron sułtana Abdul-Hamida. Trudno sprawdzić, ile jest prawdy w tych pogłoskach z powodu przerwanej komunikacyi telegraficznej.

Wiedeń (Wł.) Do Wiednia nie nadeszły wczoraj wcale pociągi z Turcyi. Ambasady wszakże berlińska i wiedeńska stanowczo zaprzeczają pogłoskom o kontrrewolucyi.

Nowy gabinet turecki.

Konstantynopol (AP). Urzędowa lista członków gabinetu została ogłoszona onegdaj w południe. Ministrowie stawili się na posiedzenie parlamentu. Wezyr w izbie oznajmił, iż domaga się rozważenia poprawki do artykułu 35 konstytucyi (na sali hałas).

Opozycya dowodzi, iż gabinet wystąpił z wnioskiem nagle; tymczasem akty poprzedniego gabinetu nie są obowiązujące dla nowego. Wezyr popiera w dalszym ciągu wniosek gabinetu.

Na sali hałas, kłótnie. Po trzygodzinnej dyskusyi 103 głosami przeciwko 2 przyjęto wniosek większości rządowej o bezzwłocznem rozpatrzeniu art. 35. Posłowie opozycyi nieobecni na sali obrad. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do d. 24 grudnia.

Jeżeli opozycya będzie obstawać przy swojem, rząd zwróci się w sobotę do senatu z prośbą o udzielenie pełnomocnictw na rozwiązanie izby.

Wojna włosko-turecka.

Petersburg (Wł.). Pewien dyplomata w rozmowie prywatnej zaprzeczył pogłoskom o tem, jakoby Turcya miała zgodzić się na dokonanie przez Włochy aneksyi Trypolisu z zachowaniem zwierzchnictwa sułtana nad Cyrenaiką.

Bunt w więzieniu.

Paryż (Wł.) W Clermont-Ferrand zbuntowało się 300 więźniów wojskowych. Wysłano wojsko dla stłumienia rozruchów.

Sprawy perskie.

Teheran (AP). Aresztowano kilku azerbejdżanczyków, agitujących przeciwko rządowi za przyjęcie ultimatum i rozwiązanie medżylisu.

Teheran (AP). Aresztowano znanego tu i na Kaukazie rewolucyonistę Sadykowa.

Londyn (Wł.). „Times" jest przeciwny mianowaniu skarbnikiem w Persyi belgijczyka Monara na miejsce ustępującego Szustera.

Londyn (Wł.) „Times" wyraża życzenie, aby Rosya powstrzymała się od zbyt surowego postępowania w Persyi.

Petersburg (Wł.) Z Petersburga wysłany został do Persyi oddział automobilowy.

Rewolucya w Chinach.

Charbin (AP). Zbuntowane oddziały 20 dywizyi zajęły stacyę Szanchaj-Guan, przeciąwszy komunikacyę Mandżuryi z Chinami. Wysłany został oddział japoński dla przywrócenia komunikacyi.

Petersburg (Wł.). Rząd chiński zwracał się do rządu rosyjskiego z zapytaniem, jaka jest opinia tego ostatniego w sprawach dotyczących Mongolii.

Londyn (Wł.) „Daily Mail" donosi, iż wjazd prezydenta Sun-Jat-Sena do Nankinu miał wspaniały przebieg. Pierwszy prezydent Chin odbył wjazd do miasta na czele 10,000 wojsk republikańskich. O godz. jedenastej wieczorem Sun-Jat-Sen objął prezydenturę i złożył przysięgę, wzmiankując o zdetronizowaniu dynastyi mandżurskiej. Prezydent wydał proklamacyę, gwarantującą autonomię poszczególnym prowincyom.

Azef w Londynie.

Londyn (Wł.). „Standardt" donosi, iż na przedmieściu Londynu poznano mieszkającego tam Azefa.

W Macedonii.

Saloniki (Wł.) Bułgarscy agenci tajni, wysłani przez komitet rewolucyjny w Sofii, przybyli do Macedonii, gdzie usiłują podburzyć ludność do buntu.

Walka o prezydenturę.

Waszyngton (AP). Prezydent Taft oświadczył odwiedzającym, że tylko śmierć może przeszkodzić jego walce o prezydenturę z Rooseveltem.

Zbliżenie z Rosyą.

Budapeszt (AP). Bezpartyjna gazeta „Budapesti Hirlap" wypowiada się za zbliżeniem z Rosyą, która nie jest wrogiem Węgier.

Ucieczka Lux'a.

Budapeszt (AP). „Az Ujsag" donosi, że środki do ucieczki Lux'a dostarczone zostały pod postacią podarków świątecznych z Budapesztu przez jego przyjaciół francuskich.

Berlin (Wł.). Obiegają pogłoski o możliwości protestu dyplomatycznego ze strony Niemiec z powodu urzędowego przyjęcia kapitana Lux'a przez francuskiego ministra wojny, **Messimy.**

Burzliwe demonstracye.

Insbruk (AP). Odbyły się burzliwe demonstracye anty-austryackie, których rezultatem były krwawe starcia pomiędzy włochami a niemcami. Policya i żandarmerya rozproszyły włochów; kilka osób rannych.

Bunt.

Portsmouth (AP). W wigilię Nowego Roku w obozie Longmur, w hrabstwie Southampton, zbuntowali się żołnierze szkoccy, niezadowoleni z tego, że zostali zwolnieni tylko częściowo od zajęć w dniu Nowego Roku. W nocy buntownicy zburzyli kilka baraków i rzucali kamieniami w mieszkania oficerów. Uszykowawszy się w czworobok buntownicy zadawali sierżantom rany bagnetami, przyczem jednego zabili. Jeden z oficerów, doskonały bokser, zaproponował walkę z najlepszym z bokserów-buntowników. Po zwycięstwie oficera żołnierze rozeszli się stopniowo do baraków.

Narada.

Lwów (Wł.). Wczoraj przy udziale marszałka krajowego hr. Badeniego obradował w ciągu całego dnia podkomitet reformy wyborczej. Rusini na naradzie nie byli obecni. Przyjęto wiele artykułów. Zmiany proponowane przez ludowców odrzucono.

Sprzeniewierzenie.

Poznań (Wł.). Szef biura radcy sądowego Głębocki-Komorowski, sprzeniewierzywszy 26,000 marek, zbiegł.

Choroba Franciszka-Józefa.

Petersburg (Wł.). Otrzymano tutaj ze źródeł prywatnych wiadomość, iż cesarz Franciszek-Józef do tego stopnia czuje upadek sił, że musiano zastosować tlen.

O gości angielskich.

Petersburg (Wł.). „Russ. Znam." oburza się z powodu czynionych przygotowań do uroczystego przyjęcia gości angielskich. Gazeta pisze, iż anglicy za pieniądze narodu rosyjskiego przyjeżdżają w celu zagrabienia bogactw rosyjskich, oraz żąda, by zabroniono Dumie i Radzie Państwa mieszania się do przyjęcia gości, ponieważ jest to mieszaniem się do polityki zagranicznej.

W sprawie szkół parafialnych.

Petersburg (Wł.). Na wspólnem posiedzeniu gabinetu i synodu oberprokurator synodu Sabler wskazał, iż izby państwowe nie mają prawa rozważania kwestyi szkół parafialnych. Postanowienie Dumy Państwowej wywołało odmowę ze strony całego szeregu zarządów ziemskich subsydyów dla szkół parafialnych. Kokowcew oznajmił, iż nie sprzyja dumskiemu projektowi prawa oraz odmówieniu przez komisyę Rady Państwa wyasygnowania półtora miliona rubli dla szkół parafialnych. Minister wyraził nadzieję, iż synod zreformuje szkoły parafialne, jednogłośnie uznano dumski projekt prawa w sprawie szkół parafialnych za niekwalifikujący się do przyjęcia. Następnie zastanawiano się nad sposobami wpłynięcia na Radę Państwa by ta ostatnia projekt odrzuciła.

Rewizye i aresztowania.

Petersburg (Wł.). Onegdaj i wczoraj dokonano w mieście masowych rewizyi i aresztowań wśród robotników i uczącej się młodzieży. Pomiędzy innymi aresztowano sekretarza, pomocnika skarbnika oraz członków towarzystwa imienia Stasiulewicza.

Z obozu związkowców.

Petersburg (Wł.). Z powodu wynikłych wśród związkowców nieporozumień, „Kołokoł" dowodzi, iż rząd ma prawo udzielania zapomóg prawicowcom, którzy prowadzą walkę z lewicowcami.

Petersburg (Wł.). Dawna rada związkowców zwróciła się do naczelnika miasta z prośbą unieważnienia dokonanych w Moskwie wyborów nowej rady związku.

Sprawa Gołołobowa.

Petersburg (Wł.). „Rossija", omawiając sprawę Gołołobowa, pisze, iż obowiązki posła polegają wyłącznie na pracach w Dumie Państwowej. Obowiązki te mogą być wypełniane po części ustnie, po części zaś piśmiennie. W tym drugim wypadku poseł według prawodawstwa rosyjskiego może popełnić przestępstwo, dlatego też prawo przewiduje odpowiedzialność w tego rodzaju wypadkach. Wolność sądu i przekonań nie jest wolnością czynu. Czyny występne zawierają się nie w danym sądzie, lecz w czynie. Przechodząc do skierowania przez gabinet skargi Gołołobowa gazeta pisze, iż gabinet postąpił zgodnie z prawem. Artykuł został napisany do tego stopnia niewyraźnie, iż jest rzeczą niepodobną zrozumieć, czy posła należy pociągnąć do odpowiedzialności, czy też nie, chociaż ogólny ton artykułu zmusza do sądzenia, że można to uczynić.

Obiad u prezesa ministrów.

Petersburg (Wł.). Na obiedzie u prezesa rady ministrów Kokowcewa pomiędzy innymi byli eks-ministrowie Timiriaziew, Kaufman, Szipow i Wojewodskij.

Rozporządzenie Ruchłowa.

Petersburg (Wł.). Minister komunikacyi Ruchłow wydał rozporządzenie, aby studenci instytutu dróg i komunikacyi salutowali po wojskowemu inżynierom oraz by przy spotkaniu z inżynierami komunikacyi w rangach generalskich stawali do frontu.

W sprawie honoraryum profesorskiego.

Petersburg (Wł.). Na naradzie profesorów uniwersytetu z prawicy pomiędzy innemi wypowiedziano się za zniesieniem systemu honoraryum profesorskiego.

Wyrok.

Sewastopol (AP). Sąd wojenno-morski skazał dowódcę kanon. „Kubaniec", Kaziennowa, na rozstrzelanie za podżeganie do buntu i za dezercyę z załogi kanonierki.

Różne.

Wilno (Wł). Komitet teatralny zaproponował zarządowi teatru powstrzymanie się od wystawiania sztuk autorów żydowskich, ponieważ teatr jest przeznaczony dla sztuk rosyjskich.

Rzym (AP). Główne pozycye dochodów pierwszej połowy roku budżetowego (1911—1912) przewyższają o 30,625,000 lir pozycye dochodów w tym samym okresie czasu roku ubiegłego.

Wiedeń (AP). Według informacyi „Neue Freie Presse" cesarz i arcyksiążę wyrazili zadowolenie ministrowi wojny z powodu jego przemówienia w delegacyach.

Haga (Wł.). Królowa Wilhelmina jest w stanie odmiennym, wobec czego nie weźmie udziału w zabawach karnawałowych.

Giełda Petersburska.

Dnia 22 grudnia 1911 r.

4% Renta Państwowa	91¼
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86¼
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	487½
5% „ „ 1866 r.	372
5% Obl. prem. Szlach. Banku	323
Akcye Petersbursk. Miedzynar. Komerc.	546
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	536
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	402½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	131¼
„ Brańsk. Fab. Szyn	187
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	227
„ Putiłowsk.	145½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	407
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	190½
„ Koł. fabr. maszyn	241½
„ M. K. Wor. kol.	758
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	152¾
„ Poł. Doniecka kol. żel.	203
„ Mosk. Kazan. kolej	490
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	284½
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	103½
5% „ 1906 r.	103¼
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami ospałe; z papieram dywidendowymi po mocnym początku, ku końcowi giełdy słabsze pod wpływem realizacyi; w zapotrzebowaniu premiówki pierwszej emisyi.

Z ostatniej chwili.

Stan zdrowia Franciszka-Józefa.

Wiedeń (AP). Wobec nowych alarmujących pogłosek o krytycznym jakoby stanie zdrowia cesarza Franciszka-Józefa donoszą, iż pogłoski te są pozbawione wszelkich podstaw. Cesarz czuje się doskonale.

Rewolucya w Chinach.

Charbin (AP). Prasa chińska donosi, iż doktór Sun-Yat-Sen przyjął poddaństwo amerykańskie i dlatego pozbawiony jest prawa wyborczego.

Charbin (AP). W nowych proklamacyach rewolucyonistów zrzeczenie się tronu przez cesarza uważane jest za niedostateczne. Żądane jest ukaranie śmiercią byłego premiera księcia Tsin-Tsin-Wana oraz niektórych wyższych dostojników.

Szanchaj (AP). Tsan-Szaoj odmówił się od dalszego udziału w konferencyi pokojowej i wysłał prośbę o dymisyę, która, według pogłosek, została przyjęta. Utin-Fan komunikuje się bezpośrednio z Juan-Szi-Kajem.

Chańkou (AP). Wysyłanie wojsk rządowych na północ trwa w dalszym ciągu.

Zakończenie strajku.

Tokio (AP). Strajk tramwajowy został zakończony.

Z parlamentu tureckiego.

Konstantynopol (AP). Rozpoczęły się dyskusye nad artykułem 35. Obecni są wszyscy ministrowie, oprócz Saida-baszy. Minister oświaty wypowiada się za zmianą artykułu. Referent oznajmia, iż komisya zgodziła się na zmianę. Opozycya oponuje przeciwko dowodom rządu.

Sprawy perskie.

Teheran (AP). Aresztowania demokratów dokonywane są w dalszym ciągu. Na ulicach i bazarach ludność nie waży się głośno rozprawiać na temat zajść tabryskich. Bazary zostały otwarte. Wszędzie wzmocniono patrole policyjne. Porządek panuje zupełny.

Wojna włosko-turecka.

Chodejda (AP). Krążowniki włoskie ostrzeliwały turków w Drabanie, w odległości 10 mil na północ od Chodejdy. Turcy strat nie mają.

Różne.

Wiernyj (AP). Wczoraj około godziny trzeciej nad ranem dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi. O świcie znów dało się uczuć wstrząśnienie podziemne.

Orenburg (AP). Dla dotkniętej klęską głodową ludności zakupiono w Orle 81,000 pudów zboża. W dalszym ciągu nadsyłane są ofiary z innych gubernii.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.